

Magdalena Mikołajczyk
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Dziennikarze, ideolodzy, rewizjoniści w Polsce przełomu lat 50. i 60. Role i osobliwości strategii komunikacyjnych

Słowa kluczowe: ideologia, marksizm, dziennikarstwo, rewizjoniści, Październik '56

Keywords: ideology, Marxism, journalism, revisionists, October 1956

Abstract

The subject of the analysis, as presented, are the relations between journalists and politicians in Poland in the 1950s and the 1960s. The attention is focused on the journalists who, in the conditions of the authoritarian system, engaged in the promotion of its rules (in this particular case the rules of Communism) and then diametrically changed their attitudes. It was Marxist revisionists who stood out in political communication. The term was used to define leftist intellectuals, members of the hegemonic Polish United Workers' Party (PZPR) who, after 1956, were critical of the policy, postulating and expecting intrasystemic reforms. When they began to present a non-dogmatic way of thinking, representatives of an older generation, appointed to editorial boards to exert control, could be included amongst revisionists as could be more junior journalists, educated in the system but without the experience which would hamper their form of expression. The first were associated with one of the factions within the ruling party, and the other were more involved in academic life or non-political but creative work. Texts were published in the then-popular weeklies with a social/literary or social/political profile which differed in their contents from the previous ones, standardised and censored during Stalinism. Because the liberalisation of censorship was short-term the control over the press was something normal; various methods were used to reach readers with information and demonstrate the non-homogeneity of views or opinions. Use was made of stylistic means not typical of journalistic writings, references to literature, specifically selected citations from classicists of Marxism. What mattered were informal exchanges which communicated, for instance, texts challenged by censorship or editors. Revisionists did contribute to a change in the discourse and de-legitimisation of the system of power, regardless of whether they actually contested the foundations of communist ideology, irregularities of political practice, and political leadership, or were just accused thereof.

Relacja polityki z dziennikarstwem (polityków i dziennikarzy), centralna dla politycznego komunikowania, zależy między innymi od tego czy polityk jest podmiotem kreującym dyskurs, czy przedmiotem odniesienia, postacią opisywaną. Wyobrażalne continuum rozpoczyna sytuacja, w której w politycznych gabinetach zapadają decyzje (dużo decyzji, zapewne nigdy nie wszystkie), co, jak i gdzie będzie się pisało, kogo i jak do pisania zachęcać, jakie treści ograniczać. Wdrażanie

polityki informacyjnej jest skorelowane z tworzeniem systemu kontroli treści. Dla piszących, poza bodźcami materialnymi, związanymi z profesjonalizmem czy misją zawodową, istotne są motywacje światopoglądowe i ideologiczne (niekiedy nieświadome), nie bez znaczenia są także powody osobowościowe, asekuracyjne i oportunistyczne¹. Elita władzy, konstruując bariery dla wolności słowa, usiłuje zapobiec dowolnej publicznie formułowanej krytyce, dyskredytacji, pomniejszaniu zasług i osiągnięć, właściwie każdemu działaniu negatywnie kształtującemu wizerunek zbiorowy lub indywidualny osób ważnych z jej punktu widzenia, słowem jakiegokolwiek kompromitacji. Stara się także wpływać na korzystną prezentację podejmowanych decyzji i działań oraz samych podmiotów – partii i przywódców (pomijając to, że fakty delegitymizują najskuteczniej i że zawsze istnieć mogą inne niż medialny systemy obiegu informacji).

Ten typ sytuacji, w której nie można swobodnie komentować zdarzeń i przypisywać konsekwencjom podejmowanych decyzji odpowiedzialności politycznej kojarzony jest z realiami systemów totalitarnych i autorytarnych. Jeśli w pierwszych ideologia jest oficjalna, ugruntowana politycznymi decyzjami, integruje elitę i stanowi o uprawnoczeniu rządzących, ponadto dostarcza ram interpretacyjnych dla całej rzeczywistości, w drugim przypadku następuje jej rozprzężenie, niemniej nadal rządzący nie są zainteresowani społeczną partycypacją. Mogą jednak sprawiać takie pozory (autorytaryzm konsultacyjny, pseudopluralistyczny), wyolbrzymiają jednak krytykę i postrzegają, nawet na wyrost, wrogie, opozycyjne intencje we własnych szeregach². Niemożność swobodnego opisywania i komentowania tego, co wiąże się z najważniejszymi osobami politycznej sceny, oceny osób i zdarzeń, może mieć charakter groteskowy, wymuszać dziennikarskie prestidigitatorstwo – językowe i koncepcyjne. Brak informacji, sekwencja treści – wszystko to jest w politycznym dyskursie znaczące. Za najprostszy przykład z interesującej dekady przełomu lat 50. i 60. (właściwie całego okresu Polski Ludowej) może służyć kwestia wymieniania lub niewymieniania w publikowanych biogramach zawodu osoby piastującej wysokie stanowisko państwowe (jeśli był to przykładowo zecer, ślusarz, kierowca) i przeciwnie – unikanie wskazania pochodzenia społecznego, gdy nie konweniowało to z wymaganą doktryną czy akceptowalnym wówczas stan-

¹ Jerzy Ambroziewicz wspomina, że przygotowywany wspólnie z Janem Olszewskim (we wspomnieniu pomija M. Namotkiewicza) cykl reportaży *Na peryferiach praworządności* o naciśkach na sądy, łamaniu ich niezawisłości, wyrokach zapadających w komitetach partyjnych i determinowanych wolą działaczy, publikowany w „Po prostu”, opatrzony był wpadającym w ucho i obrazującym postawy większości dziennikarzy mottem: *czy w odwilży czy w zamieci – ja milczę, bo mam dzieci*. Zob. idem, *Znam was wszystkich*, Warszawa 1993, s. 16. Jak wyglądały materialne realia zawodu dziennikarza ciekawego wglądu umożliwiają dzienniki Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego. Zob. idem, *Dzienniki zabrane przez bezpiekę*, Warszawa 2008, s. 63-64.

² J. J. Linz, *Totalitarian and Authoritarian Regimes*, „Handbook of Political Science” vol. 3, Addison-Wesley Publishing Company, 1975; idem, *Opposition in and under Authoritarian Regime: the Case of Spain*, [w:] *Regimes and Oppositions*, ed. R. A. Dahl, Yale University Press, Houston 1975, s. 191-238; por. także: J. J. Linz, *Totalitaryzm i autorytaryzm*, [w:] *Władza i społeczeństwo*, t. 2, wybór i oprac. J. Szczupaczyński. Warszawa 1995, s. 303-326. Przegląd stanowisk polskich historyków na temat charakterystyki polskiego reżimu politycznego po 1956 roku zob. K. Dąbek, *PZPR. Retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006, s. 17-24.

dardem. Biografie znaczone więzieniem mogły być chwalebne, przerwane pobytem w łagrze, mogły wymagać znaczącego przemilczenia³.

Po drugiej stronie hipotetycznego kontinuum lokują się zwyczaje zaglądania przez wścibskich dziennikarzy i paparazzich nie tylko w dokumenty, do gabinetów i w kuluary, ale także do domu, talerza czy łóżka polityków, towarzyszenia im przy każdej wizycie, każdych kwiatkach i wieńcach, słowem w miejscach, do których da się wejść, zatem wchodzi się, nierzadko wyłącznie po to, by zasymulować postawy, których nie ma, ubrać w obraz lub skompromitować, pokazać członków establishmentu w najbardziej ludzkiej sytuacji (pipolizować) lub demonizować i dehumanizować.

Podmiotowość polityków w pierwszym przypadku jest oczywista, dziennikarze mogą stanowić mniej lub bardziej *niepokorną orkiestrę*⁴. W drugim rola mediów jest bezsprzeczna, szczególnie jeśli chodzi o konstruowanie politycznych karier lub przeciwnie – ich unicestwienie. Dziennikarze w pewnym sensie odpowiadają na eskalujące zapotrzebowania odbiorców, konkurując między sobą, ulegają hipotetycznym naciskom (odczytując poczytność i popularność jako sygnał do określonego rodzaju działań). Trudno znaleźć nazwę dla alternatywnego systemu. Pluralizm mediów i wolność słowa kojarzone z demokracją nie tłumaczą całego syndromu zjawisk, wśród których lokuje się zasada Kopernika-Greshama odniesiona tym razem nie do pieniądza, lecz do medialnych treści⁵. Nieco innym aspektem, także warunkowanym sprawstwem człowieka, pozostają kwestie technologiczne, rozwoju mediów, eskalujących potrzeb. Kontrola cenzorska stawiała się przykładowo niemożliwa, gdy komplikowały się jej zadania, rozrastał obszar jej zainteresowań (kolejne redakcje, kolejne programy radiowe i telewizyjne), a struktury pozostawały anachroniczne i niedoinwestowane, zauważalny był brak odpowiednio przygotowa-

³ P. Łukomski, *Polityka jako dyskurs*, [w:] *Metafory polityki*, t. 3, Warszawa 2005, s. 87; A. Janiak, *Komunikacyjna wartość ciszy*, [w:] *Oblicza komunikacji 1. Perspektywy nadań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Zalaśko-Zielińska, Kraków 2006, s. 199-207.

⁴ Taką metaforę zastosował Tomasz Goban-Klas, uznając PZPR za dyrygenta. Zob. idem, *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004.

⁵ Stanisław Ossowski, analizując w 1962 roku (w artykule publikowanym dopiero 15 lat później w drugim obiegu) ograniczenie swobody słowa w dyskusjach naukowych, odwoływał się do terminu izogoria, oznaczającego w starożytnych Atenach *jednakową wolność wypowiedzenia się dla wszystkich*. Lata poprzedzające rok 1956 uznawał za ważne doświadczenie pamiętne przez uniemożliwienie *zderzania się myśli*, wprowadzenie ideologicznie motywowanej selekcji, destrukowanie naukowych autorytetów. Poglądy niebezpieczne dla ładu społecznego klasyfikować można, jego zdaniem, jako niebezpieczne ze względu na treść i ze względu na autorytet osoby lub organizacji wyrażających poglądy przeciwstawne. Jednak władze, reglamentując treści z powodów rozumianych jako prewencyjne (ograniczenie możliwości wybuchu rewolucji), niekoniecznie działają *pro publico bono*. Zob. S. Ossowski, *Problematyka wolności słowa w dyskusjach naukowych*, [w:] J. Karpiński, *Nie być w myśleniu posłusznym*, Londyn 1989, s. 168-173. Współczesny politolog, Tadeusz Klementewicz, chaos informacji wynikający z egalitarnego dostępu do mediów elektronicznych nazywa telemeledemokracją. Zob. idem, *Telemeledemokracja. Polityka między potęgą pieniądza a siłą głosów*. Konferencja Ośrodka Analiz Politologicznych UW *Wojna polsko-polska w mediach. Problemy dyskursu politycznego*, Warszawa czerwiec 2011.

nych kadr⁶. Deprofesjonalizacja dziennikarstwa postępująca za sprawą mediów elektronicznych jest z kolei charakterystyczna dla XXI wieku.

Tym, co wydaje się być interesujące dla politologa, gdy na jego warsztacie znajdują się historyczne opracowania, a jednocześnie co dla Polski powojennej, uwikłanej w stosunki wynikające z przynależności do bloku wschodniego, okresu poststalinowskiego było osobliwe, są role i interakcje o znaczeniu politycznym (znaczeniu dla systemu władzy, systemu partyjnego, kształtowania politycznej elity, wyłaniania przywództwa, legitymizacji i delegitymizacji zastanych stosunków, dla interesów grupowych, procesów decyzyjnych itp.) oraz strategii komunikacyjne kształtujące system (legalne, oficjalne) i wykraczające poza systemowe instytucje, łamiące normy i tym samym tworzące punkt wyjścia dla alternatywnych wzorów zachowań, dalej zaś instytucji. Z tego, nazwijmy tu politologicznym, punktu widzenia określony typ działań kształtujących opinię publiczną jest istotny dla delegitymizacji (i następnie zmiany) rządu, reżimu politycznego, jeszcze szerzej rozumianego urzędnictwa politycznej wspólnoty. Przedmiotem prezentowanych tu badań są niektóre ówczesne role, związane z nimi postawy, sposoby ich nazywania, właściwiej: etykietowania czy stygmatyzowania. Ograniczam się do analizy pracy tych redakcji w ramach, których działali publicyści uznani za „rewizjonistycznych” w dekadzie rozpoczętej wydarzeniami odwilżowymi (z kulminacją w październiku 1956 roku), a którą kończyło, ważne wyłącznie przez swój wymiar symboliczny, wyrzucenie z PZPR Leszka Kołakowskiego oraz towarzyszący temu ciąg gestów solidarnościowych, tzn. exodus kilkunastu członków partii⁷. Inną jeszcze ciekawą kwestią jest sposób przedstawiania, raczej wyłącznie przywoływania w prasie tamtego okresu, tej uznawanej za rewizjonistyczną, personaliów politycznych, nazwisk przywódców partyjnych i państwowych oraz odwrotnie – posługiwanie się w dyskursie publicznym ową trudno definiowalną figurą rewizjonisty⁸.

Z pewnością niezwykle ciekawe, choć niestanowiące cechy charakterystycznej wyłącznie dla systemów rządów partii hegemonicznej, są skrzyżowania ról: intelektualistów wśród polityków i zaangażowani politycznie wśród intelektualistów; politycy wykładający na uczelniach (choćby jednej z nich, w interesujących tu latach ze szczególnym uwzględnieniem INS, po 1957 roku WSNS, przy KC PZPR)

⁶ Pisze o tym Aleksander Pawlicki, wskazując także braki wykształcenia cenzorów. Zob. idem, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucje i ludzie*, Warszawa 2001, s. 34.

⁷ Zalicza się do nich zwykle „Po prostu”, „Sztandar Młodych”, z niewielkimi zastrzeżeniami „Przegląd Kulturalny” i „Nową Kulturę”, „Życie Gospodarcze”, szereg efemerycznie istniejących pism lokalnych. Pomówienia czy oskarżenia mogły dotyczyć pojedynczych tekstów nawet z gazet partyjnych („Trybuna Ludu”, „Życie Warszawy”) oraz z powstałego w 1957 roku tygodnika „Polityka”, którego funkcje były pomyślane zgoła inaczej. Zob. np. B. Bińko, *Partia wobec „odwilży”. Wyniki kwerendy archiwalnej w poszukiwaniu początków rewizjonizmu 1954–1955*, „Kultura i Społeczeństwo” 1995, nr 2, s. 95–106; T. Chrzastek, *Przeciw rewizjonistom. Z dziejów „Nowej Kultury” w latach 1958–1961*, „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej” 2004, t. 8, s. 145–169; G. Sołtysik, *Rewizjoniści w „Polityce”. Poufna ocena tygodnika 1960*, „Przegląd Tygodniowy” 1997, nr 10.

⁸ Szerzej piszę o polisemiczności i uznaniowości kwalifikacji „rewizjonista” [w:] M. Mikołajczyk, *Rewizjoniści. Obecność w dyskursach okresu PRL*, Kraków 2013, s. 16–95.

i publikujący w czasopismach; dziennikarze uwikłani w polityczne działania, angażowani do udzielania poparcia; transfery do dziennikarstwa w powojennych latach, np. z wojska, częściej z aparatu partyjnego i losy dziennikarzy z rozwiązanych redakcji lub sankcjonowanych utratą pracy (w tym przejście do nauki); publicyści partyjni i niepartyjni, ci ostatni nierzadko gorliwsi od legitymujących się członkostwem partyjnym kolegów; dziennikarze zawodowi lub niezawodowi reprezentujący różne pokoleniowe doświadczenia, lawirujący, wyrzuceni i dobrowolnie pozbywający się partyjnej legitymacji. Zastrzeżenia dotyczące domniemanego rewizjonizmu, rozumianego jako postawa kontestacyjna, nielojalna wobec partii (tu rozumianej także jako pracodawca), dotyczyły tygodników o literackim charakterze, stąd członkowie redakcji nierzadko mieli, poza legitymacją członkowską PZPR, dwie legitymacje branżowe – Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Zrzeszenia Literatów Polskich. Specyficznym teatrem, w którym dokonywała się ekspresja postaw były zjazdy tych organizacji i zebrania podstawowych organizacji partyjnych zrzeszających członków tych związków. Interesujące nade wszystko są role buntownicze, postawy z nagłą oryginalne, bo kontestujące jakiś element rzeczywistości społecznej (w wąskim paśmie tego, co można było kontestować, co było przez moment niekontrolowaną szczeliną, dodajmy niekontrolowaną przez np. stosowny Wydział, czy Biuro Prasy KC PZPR oraz GUKPPiW). Owo z *nagłą* ma podwójne znaczenie – incydentalność nieprawomyślniej wypowiedzi osoby, która traktowana była jako zaufany szermierz oficjalnej propagandy lub zaskoczenie piszącego, gdy nie cenzura a partyjne władze wyrażały nawet zaniepokojenie, następnie negatywną opinię konkretyzującą się decyzją o dalszym przebiegu kariery.

Nie będzie też przesadnie oryginalną stwierdzenie, że w systemach autorytarnych nie tylko dziennikarstwo krytyczne wobec władzy, ale i apologetyczne przyczynia się do dezintegracji i destrukcji systemu politycznego oraz erozji doktryny legitymującej ten system. Monolit ideologii kreowanej na jedyną dającą podstawy dla zmiany systemu politycznego i jego nowych reguł pęka od środka, kruszeje, pod wpływem sił wytwarzanych endogenicznie. Jest to paradoksalne, gdyż wydawałoby się, że zderzenie z zewnętrznymi wrogami żywiołami, ideologiami konkurencyjnymi powinno mieć dla jej kondycji większe znaczenie. Intencją dającą się przypisać ideologii jest chęć rozprzestrzeniania, zdobywania zwolenników, angażowania ludzkich emocji, wytwarzania pryzmatu pozwalającego oglądać świat w specyficzny sposób i jednocześnie konstrukcji charakterystycznego dyskursu z właściwą dlań aksjologią, terminologiami, symbolami, narracjami. Punktem wyjścia jest powstanie dyskursywnej wspólnoty z własnym, bezdyskusyjnym, sposobem postrzegania świata, nakłaniającej do uczestnictwa, atrakcyjnej dla wyznawców, do której można zgłaszać akces i przyłączać się. Przyjęta identyfikacja może zaraz potem stać się podstawą wykluczenia – jak nazywa to Michel Foucault – podmiotu mówiącego, wówczas, gdy jego wypowiedzi nie dają się w obrębie doktryny zasymilować. Podważenie wypowiedzi następuje wraz z kwestionowaniem przynależności podmiotu (klasowej, związanej ze statusem, w innych przypadkach rasą, narodowością itp.). *Herezja i ortodoksja nie powstają po prostu z fanatycznej przesady w stosowaniu mechanizmów doktrynalnych, obydwie one pierwotnie tutaj przynależą – pi-*

sał cytowany wyżej autor, pokazując dalej owo podwójne doktrynalne ujarzmienie, które *podporządkowuje podmioty mówiące dyskursom, natomiast dyskursy – co najmniej wirtualnym grupom mówiących jednostek*⁹. W metaforycznie rzecz biorąc doktrynalnym jajku zawsze zatem znajdują się siły działające na rzecz jego pęknięcia, pojawiają się rozbijające jedność wątpliwości, dialektyczne, krytyczne, dyskursywne i przekorne (nawet sztuka dla sztuki), przeciwwagi do wypowiedzi i propozycje alternatywnych działań – bardzo w gruncie rzeczy poprawne, nieszkodliwe, pomyślane nierzadko zupełnie inaczej niż interpretują to mocodawcy lub – choć ignorowane – przynoszące w dłuższej perspektywie nieprzewidywalny skutek. Można zauważyć, że duży w tym udział będą miały media, zatem i dziennikarze, najbardziej zauważalny ze względu na powszechność dostępu do słowa pisanego, w systemie socjalistycznym, stanowiącym element egalitarnej doktryny¹⁰. Dyskursy: literacki i naukowy są bardziej w tym względzie ekskluzywne.

Byłoby oczywiście nadużyciem stwierdzenie, że od wypowiedzi krytycznych zaczął się początek końca komunizmu w państwach środkowo-wschodniej Europy, osobliwie w Polsce. Procesy erozji doktryny i wyczerpywania się możliwości funkcjonowania systemu autorytarnego są zazwyczaj złożone, stanowią interferencję zmian gospodarczych, społecznych i politycznych, zależą od czynników w skali makro oraz katalizujących zmiany działań ludzkich, od sposobów komunikacji i stanu społecznej świadomości (w modelu Dawida Eastona – poparcie i żądań kierowanych do systemu, ale i zdolności do przetwarzania tej energii w pozostające z zgodzie z interesami grupowymi decyzje). Dziennikarze, ściślej zaś niektórzy publikujący na łamach odnowionych lub nowopowstałych tygodników, mieli w kształtowaniu opinii swój udział. Szereg takich wypowiedzi, ich niekoniecznie literalna, ale odczytywana przez decydentów wymowa, treści i konstrukcje – wszystko to traktowane było jako niesubordynacja, świadectwo łamania dyscypliny wewnątrzpartyjnej. Różnicowanie stanowisk w obrębie partii hegemonu pozostawało interesujące dla ówczesnych piszących (którzy jednak swobody w charakteryzowaniu i krytykowaniu skrzydeł, frakcji, grup czy środowisk wewnątrz PZPR nie mieli), jest też przedmiotem zainteresowań historyków oraz współczesnych komentatorów wydarzeń 1956 roku i późniejszych¹¹. Nie można zatem nie zauważyć, że za-

⁹ M. Foucault, *Porządek dyskursu*, Gdańsk 2002, s. 31.

¹⁰ Warto odwołać się w tym miejscu do jednej z pierwszych analiz rewizjonizmu wschodnioeuropejskiego autorstwa, jak sam przywoływał określenie własnej działalności „rozsadnika tej zarazy”, czyli Leszka Kołakowskiego. Z jakichkolwiek elementów ów popaździernikowy rewizjonizm by się nie składał, treści postulatów nie były czymś różnym od potrzeb wyrażanych w innych grupach społecznych, ich ekspresja medialna a tym samym pozycja rewizjonistów była możliwa, bowiem byli częścią (choćby marginalną) *establishmentu*, z racji zainteresowań i zawodu mieli większy dostęp do informacji oraz mogli się publicznie wypowiadać, dysponowali większą wiedzą na temat marksizmu, ideologii komunistycznej, procesów decyzyjnych w państwie, potrafili posługiwać się pojęciami charakterystycznymi dla doktryny, uznawali własne uczestnictwo w reformowaniu systemu za swoistego rodzaju zobowiązanie. Zob. idem, *Główne nurty marksizmu*, t. 3, *Rozkład*, Warszawa 1989, s. 1154.

¹¹ Trudno znaleźć pracę monograficzną czy wręcz jakąkolwiek syntezę polskiego Października nie zawierającą prób charakterystyki frakcji puławskiej i natolińskiej, mniej lub bardziej udokumentowanego klasyfikowania członków Biura Politycznego i Komitetu Centralnego PZPR.

rzut rewizjonizmu dotyczył osób o różnych rocznikach urodzenia, biografiach, partyjnym zaangażowaniu, w przypadku samych dziennikarzy o różnym dostępie do informacji, kontaktach będących zarówno źródłem wiedzy, jak i sposobem nacisku.

Każda taka, pierwotnie spontaniczna, później znajdująca naśladowców, inicjatywa była rysą, pęknięciem, a te pęknięcia nie tyle sumowały się, co ośmielały i prowokowały następne. Leszek Kołakowski, polski filozof, w latach 50. i 60. XX wieku, bohater wielu spektakularnych wystąpień, konstatował kilka dekad później, że system polityczny, jaki przyszło mu krytykować, był wysoce podatnym na zranienia¹². Jego liczne artykuły były przedmiotem środowiskowych dyskusji, sformułowania – przykładem rewizjonizmu, postawa – przykładem *politycznego chuligaństwa*. Spośród tekstów te zawierające najbardziej prześmiewczy obraz i dobitną krytykę ideologii, jej piewców i jednocześnie odpowiedzialnych za stan rzeczy rządzących, nie zostały dopuszczone do druku¹³. Przekazywano ich odbitki lub odpisy nieformalnie, co było dość charakterystyczną reakcją, paradoksalnie więc polskim samizdatem były w tym czasie teksty filozofa, wykładowcy marksizmu. Z kolei Jacek Bocheński we wspomnieniowej książce o kolegach i ich postawach, przypomina, że cechą konstytutywną rewizjonizmu był kamuflaż językowy. Podstawą do jego stosowania była znajomość doktryny, dzieł marksowskich, marksistowskich i leninowskich oraz rozpoznanie twórczości (można to nazwać produkcją) współczesnych polskich ideologów (rządziej, z przyczyn oczywistych, pełniących wysokie funkcje publiczne). Rewizjonizm, w jego przywołującym tę postawę rozumieniu, *opierał się na przyjęciu ortodoksyjnego słownictwa jako oczywistej konsekwencji obiektywnego stanu rzeczy (jest, co jest), następnie jednak operował tym słownictwem w sposób sprzeczny z ortodoksją, starając się wpłynąć, by nie było, co jest*¹⁴. Obaj wymienieni publicyści nie byli dziennikarzami *sensu stricto*, choć w jakichś okre-

Kwestie balansowania wobec nacisków frakcyjnych Władysława Gomułki oraz wlotów i upadków prominentnych działaczy wymienionych frakcji lub podobnie, lecz szerzej typologizowanych, zawierają biografie przykładowo: Mieczysława Moczara, Romana Zambrowskiego, ale i Adama Bromberga. Zob. K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”*. *Biografia polityczna*, Warszawa 1998; M. Szumiłło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014; T.P. Rutkowski, *Adam Bromberg i „encyklopedyści”. Kartka z dziejów inteligencji w PRL*, Warszawa 2010. Coraz więcej także powstaje przyczynkarskich opracowań dotyczących przebiegu wydarzeń w poszczególnych województwach i lokalnych sympatiach frakcyjnych. Z kolei historia pierwszej próby opisu zagadnienia (w broszurze Witolda Jedlickiego publikowanej w paryskiej „Kulturze” w 1962 roku pt. *Chamy i Żydy*) wyczerpująco została odtworzona przez Pawła Cerankę. Zob. P. Ceranka., *Historia pewnego artykułu*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 10, s. 93-114.

¹² *Czas ciekawy czas niespokojny. Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Menzel*, cz. I, Kraków 2007, s. 161.

¹³ Wyliczanka, będąca swoistego rodzaju manifestem – *Czym jest socjalizm?* miała być opublikowana w listopadowym numerze „Po prostu” z 1956 roku, nie została dopuszczona do publikacji przez GUKPPiW, podobnie jak fragmenty *Ciemności w południe* Arthura Koestlera. Zamieścili ją wraz z drugim z tekstów *Śmierć Bogów* krakowscy studenci w biuletynie Politycznego Ośrodka Lewicy Akademickiej, wydanym pół roku później. Zob. *AIPN, 0204/503*, t. 1, k. 127-135, mps., za: *Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. 1, *Niepokorni*, red. F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, T. Tomasiak, Warszawa 2008, s. 588-589.

¹⁴ J. Bocheński, *Zapamiętani*, Warszawa 2013, s. 83.

sach czasu należeli do wybranych redakcji¹⁵, współpracowali z licznymi czasopismami, także pomawianymi o rewizjonizm tygodnikami literackimi „Nową Kulturą” oraz „Przeglądem Kulturalnym”.

Jeśli przyjąć, że kwalifikowane jako rewizjonistyczne teksty, sformułowania, wystąpienia były okruczem, namiastką publicystycznego wyrażania opinii, projektowania pożądanych efektów działań politycznych i minimalną, niesięgającą podstaw krytyką zastanego ładu, to i tak było ich niewiele. Najczęściej nowatorskimi tematami i sformułowaniami wykraczającymi poza dopuszczalną dotychczas przez cenzurę normę mogła się szcycić redakcja „Po prostu”. Takimi tematami były: rehabilitacja ludzi AK, renowacja wielu dziedzin, m.in. kształcenia akademickiego, uprawiania nauki, z uwzględnieniem niedogmatycznego marksizmu, dalej stosunków na prowincji, patologii obserwowanych w życiu publicznym, w tym prominentnych przywilejów, warunków egzystencji osób wywodzących się ze środowisk inteligenckich, młodzieżowych i robotniczych¹⁶. Tematy tabu wiązały się z historią, szczególnie ruchu komunistycznego, z tym, co odnosiło się do konfliktów społecznych (wydarzenia czerwcowe 1956 roku, rewolucja węgierska i jej konsekwencje). Zawsze jednak pojawić się mogły bezczelne konstatacje, postulaty lub pytania, jak np. *stworzyliśmy morze krzywd, małych, średnich, dużych i potwornych, Dureń i dzierżymorda w Polsce roku 1956 robią wszystko, aby odizolować się własnym wysiłkiem, Nowa władza pilnie poszukiwana, Kadry decydują o wszystkim, kto decyduje o kadrach?, Nastąpił czas biernego kopiowania nie tylko osiągnięć, ale i błędów radzieckich, Kto odebrał w Polsce Ludowej zwolennikom socjalizmu prawo krytyki Związku Radzieckiego?*¹⁷.

Percepcję treści ówczesnej publicystyki utrudnia stosowany przez autorów kamuflaż, teksty obrazoburcze (za takie uznawane) niekoniecznie różniące się od pisanych na zamówienie replik i polemik. Funkcje dziennikarstwa krytycznego sprowadzić można nawet w warunkach działającej cenzury, a może wtedy przede wszystkim, do rozmyślnego dekonstruowania dyskursu politycznego tworzonego intencjonalnie, nasyconego propagandą, tak by pozwolić go zrozumieć i unaocznić jego utajony sens. Jest nim oczywiście podtrzymanie i umocnienie elity władzy, pa-

¹⁵ Szczególnie wyraźne jest owo *wybranych* w przypadku Leszka Kołakowskiego, należącego do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, współpracującego w różnych latach z młodzieżowym „Po prostu”, literackimi „Nową Kulturą” i „Przeglądem Kulturalnym”, po 1958 roku w „Argumentach”, incydentalnie publikującego w „Sztandarze Młodych” czy udzielającego odpowiedzi na ankietę „Życia Warszawy”. Propozycję współtworzenia nowego tygodnika „Polityka” w styczniu 1957 roku – odrzuca. Zob. W. Chudoba, *Leszek Kołakowski. Kronika życia i dzieła*, Warszawa 2014, s. 130. Por. J. J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, s. 238.

¹⁶ W. Władysław, *Na czołowiec. Prasa w Październiku 1956*, Warszawa – Łódź 1989, s. 56–57. Szerzej w: D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008. Por. B. N. Łopieńska. E. Szymańska, *Stare numery*, Warszawa 1990.

¹⁷ R. Zimand, *Kilka zwykłych dni we Wrocławiu*, „Po prostu” 1956, nr 50, s. 1; K. Wolicki, *O pewnych problemach państwa w systemie dyktatury proletariatu*, „Po prostu” 1956, nr 31 i 33, s. 2; W. Godek, *Nowa władza pilnie poszukiwana*, „Po prostu” 1956 nr 47, s. 1; A. Leszczyński, A.K. Wróblewski, *Kadry decydują o wszystkim, kto decyduje o kadrach?*, „Po prostu” 1957 nr 3, s. 2; J. Kossak, R. Turski, R. Zimand, *Internacjonalizm*, „Po prostu” 1956, nr 44, s. 2.

nującego reżimu, właściwie wyłącznie, bez względu na to, w jakie ozdobniki został dyskurs wyposażony. Strategie i sposoby takiego działania bywają przewrotne, wymagające od odbiorcy szczególnego nastawienia i kompetencji. Znaczące są nie tylko słowa, ale przeróżnego rodzaju gesty, mniej lub bardziej nastawione na demonstrację¹⁸. Mowa ezopowa, język ezopowy to nie wszystko, choć to, co właściwe literaturze, właściwe jest także ekspresji publicystycznej¹⁹.

Dziennikarstwo, nazwane tutaj apologetycznym, tworzone najczęściej nie przez samych polityków, ale różnego rodzaju akolitów, przedstawia kwestie ideologiczne z pasją i bez ogródek. Celem staje się wykazanie racji rządzących w społecznym, politycznym czy ekonomicznym wymiarze jako racji ogółu, społeczeństwa, czy ważnej z doktrynalnego punktu widzenia klasy społecznej, ukształtowanie w świadomości odbiorców pozytywnych emocji i przekonań, w tym przekonania o bezalternatywności ideologicznych wizji, takiego a nie innego ustroju oraz realizowanej polityki. To przekonywanie o tym, że wszystkie inne warianty polityki są daleko bardziej złe. Na dłuższą metę ten rodzaj propagandy nie jest do zastosowania, nadmiar treści o tożsamym charakterze jest nudny, zbyt intensywne naciski, wywołują efekt bumerangowy, konfrontacja treści przekazu kontrolowanego przez decydentów z innymi rodzajami informacji i propagandy (pochodzącymi chociażby z obiegu nieformalnego) oraz z własną obserwacją wywołuje stan zwany wichrowatością socjotechniczną²⁰. Przeciwności ideologicznej presji staje się w tym przypadku pochodną konfrontacji różnych systemów wartości, w tym także dyrektyw politycznych i zdroworozsądkowego podejścia, wiedzy biograficzno-historycznej z postrzeganiem postaw właściwych współczesnym politykom, celów oportunistycznych z moralną oceną działań i decyzji itp. Ideologia z pierwszego punktu widzenia (dziennikarstwa krytycznego) jest mistyfikacją, z drugiego (dziennikarstwa apologetycznego) – legitymacją, w każdej z interpretacji służy nie tylko wykazaniu prawomocności władzy, także racjonalizacji wszelkich jej dokonań.

¹⁸ Szerzej pisze o tych właściwych dla okresu PRL działaniach znaczących (nie tylko słowach, okrzykach czy napisach zostawianych w charakterystycznych miejscach, także elementach ubioru, wystroju, aranżacjach) Marcin Kula, przypominając także aluzje czy akcenty wówczas forsowane w obliczu cenzury, po latach niezrozumiałe. Pokazanie, że źródła wydawałyby się typowe mogą być nośnikami treści niezauważonych przez współczesnych badaczy a inne, ważne, nie są uwzględniane przez właśnie ich nietypowość. Zob. idem, *Niemota ubezwłasnowolnionych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 1, s. 55-72.

¹⁹ Warto przy okazji zauważyć, że termin *ezopowy*, oznaczający podwójne przesłanie prezentowanych treści, był wówczas w użyciu w innym kontekście, dla pokazania, że nadużywanie w propagandzie argumentów lękowych jest nieuzasadnione i skutek ma odwrotny do zamierzonego. Zob. K. Wolicki, *Ezopowa przypowieść. Rzecz o wrogu klasowym*, „Po prostu” 1956, nr 29, s. 5.

²⁰ Autorem, który wprowadził to pojęcie w obieg naukowy jest Adam Podgórecki. Stan wichrowatości socjotechnicznej definiował jako szczególną sytuację *kiedy tworzywo, które podlegało oddziaływaniu, na skutek zmienności, niezgodności, wzajemnego dezawuowania się dyrektyw do niego kierowanych ze stanu wyjątkowej chłonności socjotechnicznej przerodziło się w stan systematycznego odrzucania wszelkich zabiegów*. Zob. A. Podgórecki, *Socjotechnika. Style działania*, Warszawa 1972, s. 53-54.

Dystans sześćdziesięciu lat sprawia, że i o przebiegu wydarzeń umownie nazywanych Polskim Październikiem i o prasie popaździernikowej dekady, której znaczenie być może jest nawet i przeceniane, powiedziano wiele, poza oglądem wydarzeń z perspektywy centralnej, badany jest także przebieg wydarzeń w wymiarze lokalnym²¹. Historyk polskich dziejów najnowszych wciąż ma okazję do reinterpretowania wcześniejszych ocen i stanowisk, na co niewątpliwy wpływ ma wyszukiwanie, selekcja i publikacja dokumentów, powstające nowe narracje, których bohaterami są polityczni działacze, wydawcy, dziennikarze, literaci, uczeni. Przedmiotem licznych opracowań jest ówczesna polityka informacyjna oraz mający wiele charakterystycznych zakrętów, mający dla prasy znaczenie, artykułowany na łamach czasopism, proces destalinizacji²². Instytucjonalne ramy systemu medialnego wyznaczane były przez decyzje zapadające w Biurze Politycznym KC PZPR, Sekretariacie KC, stosownych wydziałach, dotyczyły one kwestii kadrowych, tytułów i profilu, restrukturyzacji (zgody na powołanie, rozwiązywania czy łączenia redakcji). Rozdział dotyczył prasy partyjnej oraz czytelnikowskiej, podległości i zarządzania takimi instytucjami, jak: Radiokomitet, Polska Agencja Pasowa, RSW czy cenzury. Powołana pod koniec 1956 roku przez Sekretariat KC i funkcjonująca przez szereg następnych lat Komisja Prasowa, której zadaniem było opiniowanie decyzji podejmowanej w kwestiach związanych z środkami masowego przekazu, skupiała zaufanych i angażujących się w pracach propagandowych towarzyszy. Przewodniczył jej kierownik Biura Prasy²³. Formy kreowania polityki informacyjnej, podobnie jak kształtowania propagandy, dają się przedstawić poprzez przypomnienie wypowiedzi na kolejnych zjazdach, plenach i innych posiedzeniach władz partyjnych, wypowiedzi I sekretarza KC PZPR oraz sekretarzy szczebla centralnego, wojewódzkiego, w tym ostatnim przypadku zwłaszcza tych, w gestii których pozostawały sprawy ideologiczne, związane z współpracą ze środowiskami inteligentnymi, naciski wywierane poprzez organizowane narady, spotkania w obrębie stowarzyszeń twórczych, bardziej otwarte lub ograniczane do aktywu partyjnego itp. Także sami zainteresowani prowadzili dyskusję, artykułując dylematy *Kształ-*

²¹ Zob. Przykładowo: *Na fali Października 1956 roku. Białostoczczyzna w świetle dokumentów archiwalnych*, oprac. M. Kietliński, A. Pasko, Białystok 2006; R. Kozłowski, *Październik '56 w regionie kujawsko-pomorskim w świetle niepublikowanych źródeł PZPR*, Włocławek 2004; R. Tomkiewicz, *Olsztyński rok 1956*, Olsztyn 2007; M. M. Drozdowski, *Warszawa 1956. Stolica w czasie stalinizmu, odwilży i Października 1956 r.*, Warszawa 2006; J. Kwiek, *Rok 1956 w Krakowie i w województwie*, Kraków 1999.

²² T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra medialna...*; W. Władyka, *Na czołowie...*; A. Kozieł, *O polityce prasowej w latach 1948–1957*, Warszawa 1991; T. Mielczarek, *Prasa w enuncjacjiach programowych i praktyce politycznej PZPR w latach 1956–1989*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” 2001, t. 6, s. 113–142; E. Grygo, *Prasa partyjna wobec wydarzeń w 1956 roku*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1985, nr 1, s. 115–119; T. Mielczarek, *Od Nowej Kultury do Polityki. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003.

²³ T. Mielczarek, *Prasa w enuncjacjiach programowych i praktyce politycznej PZPR w latach 1956–1989*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” 2001, t. 6, s. 115 i 120. Por. E. Grygo, *Z problematyki kierownictwa prasy PZPR w latach 1948–1959*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, nr 23/1, s. 69–84.

tować czy odzwierciedlać?; Czy prasa powinna być *rządowa czy opozycyjna*²⁴. Wśród grzechów polskiej publicystyki, jakby nie inaczej – siedmiu, wymieniane były: niefachowość, impresyjność, pseudointelektualizm, przegadanie (teksty z tygodników obszerne jak do miesięczników, być może z intencją zniechęcenia czytelników), konformizm, ukrywająca grafomaństwo figlarność oraz sentymentalizm (czasem uzasadniony, nieco dziwny w tekstach o PGR-ach)²⁵.

W Polsce poststalinowskiej, w czasie tzw. odwilży i później, zawód dziennikarza często korelował z misją ideologa, dziennikarzy obserwowano i permanentnie lustrowano pod kątem ich ideologicznej poprawności. Wysoki był stopień upartyjnienia w świetle badań prowadzonych w latach 60. na relatywnie dużej próbie, członkostwem w PZPR legitymowało się 46% dziennikarzy, wśród redaktorów naczelnych ten odsetek był jeszcze większy (70%)²⁶. Wydarzenia kojarzone z państwowym transferem przywództwa nie determinowały zmian ilościowych (dążenia do upartyjnienia środowisk dziennikarskich były w różnych okresach *constans*), zauważalne było jednak odmłodzenie kadr redakcji, w ich składzie przestali dominować towarzysze związani z ruchem komunistycznym jeszcze sprzed wojny, zmieniły się też społeczne i etniczne determinanty ich pochodzenia. Do prasy (zarządzania w mediach) nadal jednak łatwiej było trafić z aparatu partyjnego, niż stosownych katedr szkół wyższych²⁷. Antyrewizjonistyczną krucjatę równie dobrze można było z perspektywy władzy nazwać porządkowaniem, restrukturyzacją, dyscyplinowaniem. Punkty zwrotne to rozwiązanie redakcji „Po prostu” oraz wielu pism o zasięgu lokalnym, kojarzonych z metaforyczną odnową, zmiany w składach redakcji, szczególnie ważne tam, gdzie istniał wcześniej kolektywny nacisk na samodzielne wyznaczanie redaktora naczelnego czy składu kolegium redakcyjnego, rekonstrukcja i personalne wzmocnienie instytucji partyjnego nadzoru, wypowiedzi na kolejnych plenach KC, piętnujące treści artykułów prasowych, postawy, nazwiska, co znamienne – także motywowaną walką z rewizjonizmem, weryfikacja członków partii. W działaniach cenzury konkretyzowała się lista tematów oraz ideologicznych imponderabiliów, których poruszenie lub naruszenie uznawano za działanie destrukcyjne i delegitymujące, zatem skutkowało sankcjami²⁸. Trud-

²⁴ S. Arski, *Kształtować czy odzwierciedlać*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 26, s. 1, 4; A. Mandalian, *Rządowa czy opozycyjna*, „Nowa Kultura” 1956, nr 50, s. 6.

²⁵ P. Beylin, *Siedem grzechów publicystyki polskiej*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 26, s. 1, 4.

²⁶ T. Kupis, *Zawód dziennikarza w Polsce Ludowej*, Warszawa 1966, s. 231; por. S. Mocek, *Dziennikarstwo i dziennikarze w PRL*, „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 1, s. 208.

²⁷ Zob. A. Kozieł, *Redaktorzy naczelni prasy PZPR w latach 1949–1957 (portret zbiorowy)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, nr 1, s. 46–47.

²⁸ Reguły legitymujące ustrój, których kwestionowanie było przedwstępem do rewizjonistycznej kwalifikacji wymienił J. Tarkowski w artykule publikowanym w latach 80. Zaliczył do nich: a) przodującą rolę klasy robotniczej, b) kierowniczą rolę PZPR, c) centralizm demokratyczny, d) społeczną własność środków produkcji i centralne planowanie, e) jedność wewnątrzpartyjną i społeczeństwa jako całości, f) walkę klasową i dyktaturę proletariatu, g) sojusz robotniczo-chłopski. Zob. J. Tarkowski, *Legitymacja władzy. Zagadnienia teoretyczne i opinie oficjalne*, [w:] *Kultura polityczna społeczeństwa polskiego (1983 – 1985)*, cz. 1, red. F. Ryszka, Warszawa 1987; cyt. za: J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki. Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, t. 1, Warszawa 1994, s. 47.

no byłoby znaleźć jeden zestaw czy wykaz rewizjonistycznych nadużyć. Bywało, że twórcze rozwinięcia powstawały w terenie²⁹.

Wśród potencjalnych i stosowanych sankcji były nagana, pozbawienie stanowiska, przeniesienie do innej redakcji, w ostatecznym rozrachunku pozbawienie pracy i członkostwa partyjnego. Biorąc pod uwagę to, że istniał system nomenklaturowej obsady stanowisk kara mogła decydować o przerwaniu projektowanej zawodowej kariery. Część zmian redakcyjnych było następstwem partyjnych ingerencji, politycznie inspirowano awanse i roszady, poza kontrolą pozostawały tak niesubordynowane działania, jak własna rezygnacja (np. wyjście z redakcji na znak solidarności z kimś zwalnianym lub na znak dezaprobaty dla zmian w ścisłym gronie kolegium redakcyjnego).

Relacja dziennikarze – ideolodzy – rewizjoniści była dość skomplikowana. Po pierwsze dlatego, że dziennikarstwo wchodziło w obszar nie tylko *polityki*, również *polityczności* w takim sensie, jak rozumiemy to współcześnie. Było, jak wyżej to akcentowałam, przedmiotem polityki, tej, której kreowaniem zajmowali się partyjni (nie państwowi) decydenci – polityki kulturalnej, informacyjnej, medialnej czy prasowej. Polityczność tej relacji pojawiała się wówczas, gdy istniały elementy antagonizmu: dziennikarze kontra dysponenci systemu medialnego lub gdy w orbicie ich zainteresowań pojawiały się inne antagonistyczne stosunki (klasowe, wykazujące alienację elity władzy). Hegemonia dotyczyła samej partii, jak również kształtujących opinię mediów³⁰. Jeśli zaś rozróżnić polityczność z genezy i natury oraz polityczność przez uwikłanie, jak czyni to Mirosław Karwat, relacje dziennikarze a politycy, media a elita władzy są polityczne na każdy ze sposobów³¹. Problemy z współczesnym określeniem, kim byli rewizjoniści w pewnym stopniu jest w stanie uprościć rozróżnienie na *rewizjonistów* i rewizjonistów, zaproponowane po latach przez Romana Zimandę, jakby nie patrzeć – jednego z tak rozumianych bohaterów negatywnych. Cudzysłów dotyczyłyby tych, którym etykietę wyznaczyła partia w sposób uznaniowy. Termin bez cudzysłowu pozwalałby denotować te oso-

²⁹ Pierwszy sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Toruniu miał swoją wykładnię: 1) rewizjonistą jest ten, kto podaje w wątpliwość *wyższość socjalizmu nad kapitalizmem*, 2) kto zaprzecza socjalistycznemu charakterowi naszego budownictwa ze względu na popełnione w przeszłości wypaczenia, 3) kto w kapitalizmie doszukuje się zbawczych środków dla *umocnienia socjalizmu*, 4) kto faktycznie kwestionuje dyktaturę proletariatu, 5) kto dąży do *wszechobejmującej demokracji*, otwierającej drogę do wolnej gry sił kapitalistycznych, 6) kto kwestionuje kierowniczą rolę partii, 7) kto dąży do przekształcenia partii w partię typu socjaldemokratycznego, 8) kto nie docenia decydującego znaczenia w rozwoju *świata obozu socjalistycznego*. Cyt. za: R. Kozłowski, *Październik '56 w regionie kujawsko-pomorskim w świetle niepublikowanych źródeł PZPR*, Włocławek 2004, s. 137-138.

³⁰ W rozumieniu Chantal Mouffe. Zob. eadem, *Polityczność. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, Warszawa 2008, s. 23-34.

³¹ Mirosław Karwat w swoim rozróżnieniu naturalną polityczność kojarzy przykładowo z przynależnością do partii, jako organizacji na wskroś politycznej. Polityczność przez uwikłanie pojawia się wówczas, gdy o upolitycznieniu decyduje kontekst, okoliczności związane z nadawaniem takiego znaczenia lub takim właśnie politycznym odbiorem. Zob. M. Karwat, *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, „Studia Polityczne” vol. 17, za: <http://biblioteka.oapuw.pl/wp-content/uploads/2013/03/karwat-m.-polityczno-i-upolitycznienie.pdf> [30.06.2016].

by, które pozostając wewnątrz partii, wykazywały wiarę w możliwość naprawy socjalizmu³². Uzupełnić to ostatnie wypadałoby jeszcze w jeden sposób. Rewizjonistami często byli dziennikarze właśnie uznający, w budzącym się ferworze odkrywczych misji i raczkującym dziennikarzem śledczym, że pokazanie zjawisk wymagających społecznej krytyki, potępienie może stanowić przyczynek do tejże naprawy. Z oczywistych przyczyn, co i tak było odkrywczym, zajmowali się władzami terenowymi, śledzili losy samorządu robotniczego, aktywnych w Październiku załóg robotniczych. Byli nimi także młodzi adepci studiów filozoficznych, którzy weryfikując kolejne pokłady myśli politycznej, rozpoznając klasyków, po trosze poszukiwali kamienia filozoficznego. Stalinizm był skompromitowany, należy cofnąć się do tego w piśmiennictwie Lenina, dalej do Marksa, jeszcze dalej do młodego Marksa z właściwą mu demaskacją alienacji i wizją antropocentryczną, humanistyczną, do Hegla. W historiografii dość często jest to mylone, jakkolwiek są to zupełnie różne dyskursy czy narracje. Rozliczeniowy dyskurs związany z rewizjonizmem (bez cudzysłowu) jest dodatkowo komplikowany indywidualnymi subiektywnymi odczuciami. Ów paradoks trafnie opisał we wspomniowym eseju filozof Adam Sikora: *Nie po raz pierwszy próbuję odpowiedzieć na pytanie o akceptację doktryny. Chciałbym jednak stwierdzić, że tak naprawdę to nigdy nie była ona moja, że się w niej nie mieściłem. Od samego początku. Zawsze miałem dystans i poczucie obcości. Świadczyć o tym może mój krąg przyjacielski oraz nasze prześmiewcze zabawy. Stanę jednak w prawdzie: oczywiście, nie mieściłem się, tu i ówdzie wystawiałem, ale przecież nie mieściłem się i wystawiałem, ponieważ byłem w tym, bo nigdy nie znalazłem się tak całkowicie na zewnątrz*³³.

Drugą komplikacją jest samo zróżnicowanie. Nawet jeśli próbować określić, jakie osoby były rewizjonistami z owej partyjnej kwalifikacji, to należy uwzględnić dwie zmienne – temporalną i pokoleniową. Pierwsza oznacza, że w różnym czasie ktoś mógł być protagonistą, lojalnym wobec partii i jej przywództwa, pierwszoligowym ideologiem, dodatkowo zwalczającym rewizjonistów, niedługo później jego też zaliczono do tego grona – casus Adama Schaffa, nieco inaczej Władysława Bienkowskiego. Pokoleniowo można wyróżnić trzy grupy / kategorie publicystów, których charakteryzował większy nonkonformizm. Pierwszą stanowili starsi, np. obarczone bagażem jeszcze przedwojennych doświadczeń komunistki, jak przykładowo Jadwiga Siekierska czy Romana Granas (do redakcji „Polityki” trafiająca z partyjnego przydziału), drugą – grono wychowanków łódzkiej „Kuźnicy”, przeszłych *pryszczatych*, popaździernikowych *wściekłych* (roczniki 1926–30), z wymienianymi przez I sekretarza KC: Kołakowskim, Woroszylskim i Zimandem na czele. Do trzeciej zaliczyć można dziennikarzy jeszcze młodszych, urodzonych w poprzedzającym wojnę dziesięcioleciu (poza redaktorem naczelnym i kilkoma innymi osobami większość członków redakcji tygodników młodzieżowych). Najlapidarniej ujęła rzecz Marci Shore, dla której było odkryciem, że *wielu przeciwników komunizmu było marksistowskimi rewizjonistami, a jeszcze później pojęłam, że starsi*

³² R. Zimand, *Materiał dowodowy*, Paryż 1992, s. 268-270.

³³ A. Sikora, *Między wiecznością a czasem*, Kraków 2006, s. 101.

z nich, zanim przeszli na pozycje rewizjonistyczne, byli stalinistami³⁴. Faktycznie pokoleniowa sztafeta umożliwiała w wielu przypadkach taką identyfikację.

Rewizjonistami byli więc dziennikarze, dla których ta profesja była raczej incydentalną, niektórzy wywodzący się lub związani z frakcją puławską lub inni, bez tego typu politycznych afiliacji, pracujący na uczelniach lub PAN oraz dziennikarze zawodowi. Zwracano uwagę na publikacje osób trafiających do redakcji z własnego wyboru, dla których publicystyka była jedną z form aktywności (zaniechaną np. w miarę rozwoju kariery naukowej). Delegowani do redakcji „Po prostu” Witold Wirpsza, Henryk Holland, Roman Zimand nie realizowali wyznaczonego kontrolnego zadania. Owszem pisali nasycone ideologią teksty, nie odbiegały one jednak od redakcyjnego, cieszącego się aplauzem, stylu. W przypadku starszych zarzut pojawiał się w szczególnych okolicznościach: publikacji materiałów wspomnieniowych (przypadek Arnolda Śluckiego, ale i Romy Granas)³⁵, wypowiedzi na tematy wysoce newralgiczne, jak interwencja na Węgrzech (Janina Siekierska), wywołujące dodatkowo rezonans za wschodnią granicą³⁶. Kontakty redakcyjne z kadrą starszego pokolenia miały znaczenie dodatkowe. Były elementem komunikacji nieformalnej, rozmowy z osobami, takimi jak wspomniana Siekierska, Szymon Jakubowicz, Szczęsny Dobrowolski z pewnością dość osobliwie mogły poszerzać horyzont myślowy dowolnego zadeklarowanego komunisty.

Zainteresowani marksizmem, odczytani humaniści, zorientowani na motywowaną ideologią poprawę społecznych stosunków (rewolucję, jej drugi etap) zostawali *rewizjonistami* częściej niż zdystansowani, zajmujący się mniej kontrowersyjną problematyką. Pod kątem poprawności analizowano publikacje wychodzące spod pióra dziennikarzy zajmujących się tym, co dzieje się w polskiej polityce, w świecie, państwach kapitalistycznych i socjalistycznych, bratnich, szczególną troską obdarzając osiągnięcia ZSRR i tak zorientowane stosunki bilateralne. Nie mniej uwagi poświęcano dziennikarzom skupiającym się na problematyce społecznej i ekonomicznej. Niekoniecznie byli marksistami, choć nader częsta była symplifikacja: używający marksistowskiej terminologii – znawca marksizmu – wykładowca lub piszący o marksizmie to marksista. Kompetencja była zagrożeniem, dawała

³⁴ *Kogo kąsał Hegel, Z Marci Shore*, z autorką książki „Kawior i popiół”, rozmawia Krzysztof Masłoń, „Rzeczpospolita” 2009, 28 marca 2009, dodatek Plus Minus.

³⁵ W pierwszym przypadku rzecz dotyczyła młodości spędzonej w ZSRR i sprawy lekarzy kremlofskich, w drugim – przeżyć więziennych z czasów wojny, z wspomnieniem paktu Ribbentrop-Mołotow, także zatem ocenianych jako antyradzieckie. Zob. A. Ślucki, *Wspomnienia i refleksje*, „Przegląd Kulturalny” z 12-18 kwietnia 1956 r. G. Sołtysik, *Rewizjoniści w „Polityce”...* Por. T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”*. *Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003, s. 154; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 174; *Polska mniej znana. Protokoły VI i VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR z 1956 r.*, oprac. W. Władysław, W. Janowski, Warszawa 2007, s. 626; M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 195–1962*, Warszawa 1998, s. 167.

³⁶ Zob. J. Siekierska, *Czy tragedia optymistyczna*, „Po prostu” 1956, nr 51, eadem, *List otwarty do redakcji pisma „Kommunist”, „Po prostu” 1957 nr 5*. Z pewnością tendencja do krytyki nowych partyjnych władz, pouczania, moralizowania, potępiania poszukiwań herezji i odszczepieństwa nie była także mile widziana. Zob. eadem, *O potrzebie tolerancji*, „Nowe Drogi” 1957, nr 2, s. 87-92.

z drugiej strony możliwość obrony, współdecydując o strategii pokonywania polemisty jeszcze większą ortodoksją³⁷.

Rewizjonistyczni publicyści (pominąwszy tych, którzy do redakcyjnej pracy trafili niekoniecznie z własnego wyboru i których kojarzyć można z jedną z partyjnych frakcji oraz tych, którzy już pełnili funkcje, a o rewizjonistyczne ciągoty pomawiani byli z racji alternatywnej partyjnej proweniencji, tzn. wywodzący się z PPS) rzadko aspirowali do funkcji politycznych, aczkolwiek wskazać można uhonorowanie mandatem poselskim redaktora najbardziej popularnego odwilżowego tygodnika (Eligiusz Lasota), innego członka tej redakcji w roli sekretarza osobistego Władysława Gomułki. Jako żart (i rodzaj uszczypliwości) można było traktować postulat młodego prawnika rozważającego kwestie zasad demokracji: suwerenności ludu i reprezentacji, by władzę dać filozofom, powoływać ich do sejmu i rad narodowych. Jak dowodził – nie jest powiedziane, że staną się grupą „wyobcowanych dygnitarzy”, bowiem *skłonności dygnitarskie, biurokratyczne mają się lepiej osobników małych, ubogich duchem*³⁸. Kazimierz Brandys w autobiograficznych *Miesiącach* wymieniał funkcje, których nie pełnił, z których zrezygnował³⁹.

Niektóre ważne ówczesne role nie były pochodną pełnionej funkcji (partyjnej, państwowej, organizacyjnej), przynajmniej niewyłącznie. Redakcje jako polityczne środowiska były miejscem, w którym zbierano i przetwarzano informacje nie tylko dlatego, że finalnym produktem miało być czasopismo, ale dlatego, że każdy tu je przynosił i mógł czerpać – także te nienadające się do publikacji. Trudno przecenić znaczenie nieformalnego systemu komunikacji, w tym emocjonujących spotkań z okresu Października. Duża grupa partyjnych dziennikarzy pozostawała wówczas w kontakcie z reprezentantami stołecznego KW Stefanem Staszewskim i Stanisła-

³⁷ Trafnie ujął rzecz Jakub Karpiński, mając na względzie angażujących się lub angażowanych do wypowiedzania się w prasie reprezentantów nauk humanistycznych: *Czasem wydaje się, że partia skłonna jest pozwolić uczonym na badania, byle tylko nie wtrącali się oni do powtarzanych przez nią formuł rytualnych. Z tego powodu bywa lepiej dla ludzi nauki, jeśli nie deklarują się jako marksiści: nie zagraża im wówczas zarzut rewizjonizmu. Kiedy indziej jednak dążenia władz do ideologizacji życia naukowego nasilają się, sfera, która ma być poddana ideologicznej kontroli partyjnej ulega rozszerzeniu i partia żąda od uczonych, by składali marksistowskie deklaracje. Wtedy jednak oskarżenie o rewizjonizm może stać się dla nich groźne. Zob. J. Karpiński, *Marksizm w działaniu*, „Aneks” 1973, nr 2, cyt. za: idem, *Nie być w myśleniu postusznym...*, s. 96.*

³⁸ H. Rot, *Problemy władzy*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 42, s. 7.

³⁹ *Między rokiem 1954 a 1966 porzucałem kolejno: funkcję przewodniczącego w stołecznym Komitecie Frontu Jedności Narodu, następnie członka Komitetu Warszawskiego PZPR (...) i egzekutywy partyjnej w Związku Literatów. W tym samym czasie nie udzieliłem zgody na (...) masową reedycję »Obywateli«, odmówiłem udziału w jury nagród państwowych i w komisji ideologicznej przy KC, wejścia do prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju oraz złożenia podpisu pod jego apelem. (...) odmownie przyjąłem życzenie jednego z sekretarzy KC, abym wycofał moją powieść »Matka Królów« z firm wydawniczych na Zachodzie. Na dwóch kolejnych zjazdach ZLP i rozszerzonym plenum zarządu głównego ostrzegałem przed nawrotem administracyjnych presji w stosunku do kultury. Trzykrotnie byłem wzywany do KC pod zarzutem antypartyjnej działalności (...) W rok później zwróciłem legitymację partyjną. Nie wszystko przyszło mi łatwo. Sądziłem jeszcze, że partia zdoła się oczyścić, wierzyłem w możliwość odkupienia zbrodni (...) W końcu, gdy uczyniłem ostatni krok, poczułem ulgę. Byłem wolny. Cyt. za: K. Brandys, *Miesiące 1978–1981*, t. 1, Warszawa 1997, s. 314.*

wem Kuzińskim. Udzielane przez nich informacje miały charakter kontrolowanego przecieku⁴⁰. Pomędzy redakcjami krążyli m.in. Krzysztof Wolicki i Roman Zimand. Osobami kontaktującymi się ze środowiskiem robotniczym, w tym organizacją partyjną „Żerania”, byli: Karol Modzelewski, Jacek Kuroń, Krzysztof Pomian, Andrzej Garlicki. Wszystkie te rozliczne aktywności procentowały doświadczeniem, w tym zaś czasie identyfikacją z ruchem reformatorskim. Dla Wiktora Woroszyńskiego kluczową, bo trwale kształtującą jego świadomość, nie była, jak się wydaje, rola redaktora naczelnego popularnego tygodnika, ale rola korespondenta, obserwatora wydarzeń węgierskich.

Relacje, jak dziś byśmy je nazwali, o sieciowym charakterze, stanowiły pochodną wielu okoliczności. Niebagatelne były wcześniejsze wspólne doświadczenia – z wojska, z wcześniej funkcjonujących redakcji (także na terenie ZSRR), z organizacji młodzieżowych, w tym AZWM *Życie*, ZNMS, później ZMP, ze studiów w Łodzi lub gdziekolwiek indziej, kursów partyjnych, podstawowych organizacji partyjnych, związków zawodowych czy twórczych. Mniej lub bardziej zinstytucjonalizowane sposoby spędzania czasu wolnego, uprawiania sportu, uczestnictwa w działalności klubowej oraz relacje rodzinne miały również swoje znaczenie. Więzy koleżeńskie, przykładowo z Jerzym Morawskim czy Arturem Starewiczem, pozwalały redaktorom na konsultacje, dawały możliwość obustronnych perswazji. Innego rodzaju taktyką były negocjacje z cenzorami, monity i skargi do ich zwierzchników, także przypominane w literaturze wspomnieniowej bezczelne indagowanie cenzorów w późnych godzinach nocnych (co przypisuje się Eligiuszowi Lasocie)⁴¹. Przesadą byłoby stwierdzenie, że nad wszystkim górowała figura cenzora. Te role także wykonywane były niejednakowo, jak to sklasyfikował Eryk Krasucki – spotkać można był cenzora kokieteryjnego, chłodnego i rzeczowego oraz różniącego się od nich cenzora prowincjonalnego⁴². Ingerencje dotyczyły tekstów publicystycznych i poezji. Można było przykładowo zdjąć cały numer pisma za wiersz Kazimierza Iłłakowiczówny *Rozstrzelany Październik*. Cenzor bywał, jak po latach zauważyła Marta Fik, współautorem: mitygował autorów, robił lekko zmieniające sens korekty, dopisywał⁴³.

Ciekawym źródłem informacji, ale również sposobem interwencji, były żony partyjnych działaczy, też dziennikarki lub zatrudnione w administracyjnych działach redakcji lub wydawnictw. W wspomnieniowych materiałach relatywnie często w takim kontekście wymieniane są: Irena Tarłowska, Maria Rutkiewicz, Edda Wer-

⁴⁰ Tak można traktować przekazanie do redakcji „Życia Warszawy” składu Biura Politycznego jeszcze przez zakończeniem VIII Plenum. Znaczenie tego typu działań akcentowane jest we wspomnieniach ówczesnych dziennikarzy. Zob. L. Unger, *Intruz*, Warszawa 2001, s. 118.

⁴¹ B. N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery...*, s. 65.

⁴² E. Krasucki, *O tym jak szczytni cenzorzy poezję w 1956 roku swymi nożycami próbowali przycinać*, „Gazeta Wyborcza”, wydanie szs z dnia 12.01.2007, s. 9.

⁴³ M. Fik, *Cenzor jako współautor*, [w:] *Literatura i władza*, Warszawa 1996, s. 131-147. Często przywoływanym przykładem takiej ingerencji był test piosenki Agnieszki Osieckiej „Okularnicy”. *I tak żyli sobie w mieście za te polskie tysiąc dwieście itd., itp., itd.* zastąpione z powodu braku rymu, gdy średnia krajowa wynosiła dwa tysiące dwieście dwadzieścia, autorskim pomysłem cenzora *I tak wiążą koniec z końcem za te polskie dwa tysiące itd., itp., itd.*

fel, Rozalia Ochabowa, Flora Bieńkowska, Lidia Kasman, Irena Rawicz, Irena Rybczyńska-Holland.

Wśród determinant ówczesnej politycznej komunikacji, poza zinstytucjonalizowanymi relacjami partia – media, zmienną w swych naciskach cenzurą, można umieścić relacje bezpośrednie, towarzyskie oraz istnienie namiastki relacji rynkowych. O popularności pisma decydował nie tylko ogólnie ustalany nakład, także liczba zwrotów, różnie objawiające się zainteresowanie czytelników. Nie można się raczej spodziewać, że wielostronicowe teksty ideologiczne, polemiki Adama Schaffa czytane były równie zachłannie, jak np. prześmiewcze biblijne opowieści, pisane dobrym piórem reportaże literackie i bardzo pomysłowe felietony.

Pomiędzy komunikacją formalną, zwykłą dziennikarską praktyką finalizującą się publikacją artykułu a komunikacją nieformalną, kojarzoną z przepływem szep-tanych informacji i komentarzy, lokował się jeszcze inny, nieformalny obieg. Teksty niedopuszczone do druku przez cenzurę, zanegowane drogą wyżej usytuowanych ingerencji, przekazywano sobie wzajemnie w postaci szczotki drukarskiej lub przepisanych przebitek. Teksty takie mogły być nośnikiem wiedzy jak najbardziej współczesnej, czego najbardziej znanym przykładem jest *Tajny referat Chruszczowa*. Po wydarzeniach z czerwca 1956 roku w Poznaniu redaktorzy „Po prostu” mieli w planie publikację artykułu pod wysoce wymownym i przekornym tytułem (z nawiązaniem i do Sabastianiego z 1931 roku, i Róży Luksemburg z 1919 roku) *l'ordre regne a Poznań*. Zdjęty przez cenzurę, przepisywany rozchodził się wśród młodszych i starszych kibiców studenckiej redakcji, obserwatorów życia politycznego⁴⁴. Mogły to być także teksty historyczne, dotyczące wydarzeń przeszłych, wspomnieniowe. Wywiad z działaczem byłej KPP, historykiem i publicystą o trockistowskich przekonaniach, przeprowadzony przez Karola Kewesa, daremnie próbowała opublikować w 1957 roku „Polityka”, odrzucony został także przez „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, w nieformalnym obiegu funkcjonował jako *tajne przemówienie Isaaca Deutschera*⁴⁵. Znanymi, mimo że niepublikowanymi, tekstami były wspomniane wcześniej artykuły Leszka Kołakowskiego. Poza przekazywaniem ich sobie wzajemnie rolę dodatkowego medium pełniła tablica ogłoszeń na Uniwersytecie Warszawskim.

Tym, co pozwoliłam sobie nazwać strategiami w przekazywaniu treści mających polityczne znaczenie (raczej nie informacji, ale opinii i emocji) były redakcyjne działania niezwiązane z samym językiem przekazu. Aluzje, przenośnie, parabole i persyflaże były charakterystyczne dla całego ówczesnego dyskursu, szczególnie wyszukane, gdy pismo miało profil literacki. Najistotniejszy w polemice był „atak ortodoksją”, przelicytowanie adwersarza większą znajomością dzieł klasyków, lepszą i trafniej dobraną do sytuacji interpretacją. Ciekawe, wspomniane jako niezwykle przewrotne rozwiązanie, było wprowadzenie w „Sztandarze Młodych” rubryki z przedrukami wyimków z czasopism NRD, Czechosłowacji i radzieckich, zawierających ataki na Polskę. Były one jak najbardziej ideologicznie poprawne, choć ich

⁴⁴ K. Gałczyńska, *Jak się te lata mylą*, Warszawa 1989, s. 165. Artykuł został także zapamiętany pod tytułem *Demokracja w niebezpieczeństwie*.

⁴⁵ Zob. J. Zieliński, *Szkatułki Newerlego*, Warszawa 2012, s. 401 (przypis 73).

wymowa była złowieszczą⁴⁶. Można było poprzez zgrabnie dobrane cytaty opowiedzieć wiele współczesnych historii. Tak przykładowo: Jan Strzelecki, korzystając z fragmentów pism Diderota, Hegla, Hobbesa, Hume'a, Lenina, Locke'a, Marksa, Mesliera, Mickiewicza, Montesquieu, Platona, la Rochefoucauld i Stalina, mógł wypowiedzieć się na temat władców, pochlebstwa i ambicji, ustroju państwa, który może być wolny, a obywatele nie, ścigania herezji, które może być początkiem tyranii⁴⁷. Motto artykułu mogło zawierać cytat z Stanisława Wyspiańskiego *Jest tyle sił w narodzie* (artykuł o samorządzie robotniczym w „Po prostu”) lub z Cypriana Kamila Norwida *o nieskończona dziejów jeszcze praca (...) nie przepalony jeszcze glob sumieniem* (artykuł Pawła Beylina o potrzebie myślenia „Przegląd Kulturalny”) itp. Wymowne bywały paralele historyczne⁴⁸.

Jeśli jednak czegoś nie można było w ogóle napisać? Stosowano swoistego rodzaju protezy, udzielając głosu a to poecie (mógł to być Adam Mickiewicz z *Odą do młodości* i Bertold Brecht z *My jesteśmy partią*), a to pisarzowi sprzed lat, pisarzowi współczesnemu, zagranicznemu poprzez recenzję jego książki, czytelnikowi wypowiadającemu się w liście do redakcji, uczestnikom ankiety. Jako że w propagandzie ma swoje zastosowanie *argumentum ex silentio* istniały przemilczenia wymowne (skutkujące karą), jak nieopublikowanie przez „Sztandar Młodych” komentarza po likwidacji tygodnika „Po prostu” oraz nieplanowane, bynajmniej nie powstrzymujące mobilizacji środowiska (jak w przypadku blokowanego nekrologu po śmierci Henryka Hollanda).

Specyficzną kwestią było pisanie, a raczej niepisanie nazwisk polityków. Przytaczanie nazwisk I Sekretarza, członków Sekretariatu KC czy kolegialnych władz PZPR, podobnie w przypadku innych partii, ale także posłów sejmowych, ministrów, innych jeszcze pełniących funkcje państwowe nie było praktykowane w analizowanych tygodnikach. Z politycznym *who is who* łatwiej było się zapoznać czytelnikom prasy partyjnej, gazet o zasięgu centralnym i lokalnym. Nawet uwzględniając różnice między „Po prostu” a tygodnikami, których redaktorzy mieli więcej zawodowego i politycznego doświadczenia, można zauważyć, że niezwykle rzadko odwoływano się do personaliów, stosowano co najwyżej uogólnienia bądź wskazujące instytucję, bądź wykorzystujące nazwę ogólniejszą. Owszem Władysław Bieńkowski kierował relację o księżycowej ekonomii do Jerzego Tepichta (pracownika

⁴⁶ Pomysłodawcą był Mirosław Kluźniak ostatecznie wyrzucony wraz z całym kolegium z tej redakcji. Zob. wspomnienie Krzysztofa Kąkolewskiego [w:] *Był taki dziennik „Sztandar Młodych”*, red. W. Borsuk, Warszawa 2006, s. 275.

⁴⁷ J. Strzelecki, *Z notatnika cytatologa*, „Nowa Kultura” 1956, nr 14, s. 2. Wśród cytatów znalazł się niepolityczny, za to w inny sposób trafny: *Lecz wtenczas panowało takie oślepienie, że nie wierzono rzeczom najdziwniejszym w świecie, jeśli ich nie czytano w francuskiej gazecie*.

⁴⁸ Polemizując z Andrzejem Werblanem, Roman Zimand pisał (w artykule niedopuszczonym do druku): *Otóż podejrzewam, że zdarzają się sytuacje, dla których nie da się ustalić jednej racji politycznej (myślę oczywiście o racjach postępowych). Czy nie sądzisz, że w sporze, jaki toczył się w 1793 między Góraj a wściekłymi, nie sposób odmówić racji zarówno Robespierrowi, jak i Jakubowi Roux. Są to wprawdzie racje odmienne, ale są (à propos, czy pamiętasz, Robespierre został ścięty w pięć miesięcy po wydaniu wyroku na Jakuba Roux?).* Cyt. za: B. N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery...*, s. 127.

aparatu partyjnego, odpowiedzialnego m.in. za kolektywizację rolnictwa), a Paweł Beylin żartował, że gdy mu się psuje w domu elektryczność nie wzywa *towarzysza Romana Werfla iżby mi poczynił jedynie słuszną interpretację ideologiczną, oczekując, iż w wyniku tejże zabłyśnie światło. Mam nawet pewne powody do przypuszczeń, że z rozważań ideologicznych na co dzień światło nie wynika*⁴⁹. Były to jednak wyjątki. Po nazwisku replikowano, polemizowano, ta gra toczyła się w gronie chętnych do formułowania wypowiedzi i – co zrozumiałe – niechętnie wystawiających się na krytykę. Personalia współczesnych polskich polityków były jednak na łamach tygodników rzadkością, podobnie nie było zbyt licznych tekstów sygnowanych takim podpisem (poza przemówieniami). Nie znaczy to, że nie używano nazwisk. Pojawiały się, gdy minister, szef jakiegoś urzędu, dowolna osoba publiczna była gościem w redakcji, gdy zapraszano ją do dyskusji, prowadzono wywiad. W artykułach występowały natomiast relatywnie często takie nazwiska: Marks, Engels, Lenin, Stalin, ale i Bernstein, Kautsky, Plechanow, Róża Luksemburg, nawet skracający na boki współcześni marksiści: Bloch, Cornu, Lukacs, Harich. Znacznie częściej pojawiało się też nazwisko Chruszczow, a nawet Togliatii i Silone, niż np. Cyrankiewicz, Jędrzychowski, Loga-Sowiński, Ochab, Zambrowski czy Zawadzki. Stosowano terminy uniwersalne, odnoszące się do zbiorowości – partia, jej skrzydła, lewica, Natolin, dogmatyści, indywidualne *towarzysz*, *sekretarz*. Doktor Faul, bohater opowiadania Kazimierza Brandysa, był *alter ego* Jakuba Bermana, incydentalnie przywołano nazwiska Różański i Fejgin⁵⁰.

Zważywszy na istniejące ograniczenia komunikacyjne, nader rozsądnym było unikanie kłopotów mogących się wiązać z jakimkolwiek kontekstem postrzeganym nie jako krytyka doktryny, ale kapłanów. Niemniej różne *passusy* polityków dotyczyły. Także taki jak ten, poniekąd uniwersalny: *Racjonalizm pełni w historii myśli rolę andersenowskiego dziecka. Rola ta wydaje trochę dziwna w czasach, gdy po świecie chodzą tłumy nagich cesarzy, a za symbol poznawczy służyć może wizja pijanego dziecka we mgle. A przecież świat byłby straszny, gdyby od czasu do czasu okrzyk 'król jest nagi' nie rozlegał się wśród ludzi, przywracając im właściwe widzenie spraw i rzeczy Ale problem polega na tym, że królowie okazują zadziwiające i uporczywe zamiłowanie do nudyzmu*⁵¹.

⁴⁹ W. Bieńkowski, *Księżycowa ekonomia a sprawy ziemskie (w odpowiedzi tow. Tepichtowi)*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 34, s. 1; P. Beylin, *Przygody racjonalisty*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 48, s. 2.

⁵⁰ E. Hołda, *Ucieczka z ziemi obiecanej*, „Po prostu” 1957, nr 2, s. 1.

⁵¹ P. Beylin, *Bernard Russel i problemy współczesnego sceptycyzmu*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 22, s. 2.